

2833.

111.

PAMIĄTKA



Z DIECEZJALNEGO KONGRESU
EUCHARYSTYCZNEGO

W PRZEMYŚLU

5—7 czerwiec 1936.



12. 114.



JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ OJCIEC ŚW.

PIUS XI.

NAMIESTNIK PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA,
NASTĘPCA KSIĘCIA APOSTOŁÓW,
NAJWYŻSZY KAPŁAN KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO,
PIERWSZY NUNCJUSZ WOLNEJ I ODRODZONEJ POLSKI,
CHWALEBNIK NAM PANUJĄCY.



Arcybiskup Metropolita Lwowski
J. E. Ks. Dr. BOLESŁAW TWARDOWSKI,
Wysoki Protektor Kongresu Eucharystycznego.

Na dni Kongresu Eucharystycznego.

Świat poganieje. W milionach serc ludzkich porasta kąkol wywrotowych hasań, które usuwają Jezusa Chrystusa z ludzkiego sumienia i wnoszą rozprzężenie w stosunki społeczne. Widmo wielkich nieszczęść zbliża się do bram ludzkości i poczyną pukać. Masy zawiedzionych nadstawiają ucho na słowa kusicieli, którzy obiecują im nasycenie i raj na ziemi, tylko bez Boga, bez Jezusa Chrystusa, bez Kościoła katolickiego, bez odpowiedzialności za swoje czyny po śmierci. W tych okolicznościach dobrze będzie uprzytomnić sobie słowa Psalmisty Pańskiego: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują” (Ps. 126, 1). Najwyższy Budowniczy jest blisko i żyje wśród nas. Diecezjalny Kongres Eucharystyczny swymi obchodami wskazuje Go i zbliża do Niego, skupiając nas wokoło naszego Boskiego Wodza Jezusa Chrystusa, który, choć utajony w Najśw. Sakramencie dla naszego oka, jaśnieje dla naszych serc Swoją miłością niepojętą i nieskończoną mocą. On był i jest Stwórcą świata. On jedynym może być jego Odnowicielem, ponieważ jest źródłem spokoju i porządku w duszach ludzkich. Z Hostji św. przemawia do wszystkich: „Ja jestem droga i prawda i żywot” (Jan 14, 6). „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie nie chodzi w ciemności” (Jan 8, 12).

Spoglądajmy na Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i otwierajmy nasze serca, aby Jego Boska światłość wnikała jak najgłębiej, umacniając nas w zasadach wiary św. Wiara bowiem Chrystusowa jest siłą niespożytą, co zwycięża świat z jego zawodnemi obietnicami. Bezpo-



Biskup Ordynariusz Przemyski
J. E. Ks. Dr. FRANCISZEK BARDA,
Wysoki Protektor Kongresu Eucharystycznego.

średnim zaś objawem naszej wiary katolickiej niech będzie świadomy hołd i cześć najgłębsza dla Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, którą hymnem tysięcy serc składamy Mu w dniach Kongresu. Jednostki odwróciły się od Niego i szatańską nienawiścią usiłują zgładzić Jego Imię na ziemi. Tem żywszą otoczmy Pana Jezusa Eucharystycznego miłością, aby Mu wynagradzać potworną niewdzięczność licznych zastępów Jego nieprzyjaciół. Niech pocieszy się Boski Zbawca, widząc przy Swoim boku w czasie Kongresu tylu wiernych domowników i przyjaciół, którzy jak wojsko uszykowane stają w obronie najświętszych praw swego Boskiego Króla.

Ale droga przed nami daleka. Więcej po falach morskich niż po twardej grudzie iść nam trzeba. A na wodach łatwo utonąć. Nawet Piotr, najżarliwszy uczeń Pański, począł zanurzać się, gdy znalazł się na wodach Galilejskich. Jednak nie zginął, bo w niebezpieczeństwie z ufnością wołał do Mistrza: „Panie, ratuj mnie” (Mat. 14, 31). Jezus wyciągnął miłosną dłoń zbawczą i wyratował tonącego Piotra. Jakże wielu z naszych braci tonie! Czy nie chwieją się podwaliny rodzinnego życia, wychowania młodzieży, czy nie wstrząsają wrogie żywioły posadami życia społecznego i międzynarodowego? Zdają sobie z tego sprawę sternicy społeczeństw ludzkich i próbują podeprzeć trzęsący się gmach świata — niestety, jak dotąd, bez większych skutków.

Ratunek może przynieść jedynie Jezus Chrystus Swoją nauką i łaską. — Toteż należy z głębi serc powtarzać słowa Piotrowe: Panie ratuj, bo giniemy. Dlatego Kongres Eucharystyczny powinien ze spolic nas w jeden chór olbrzymi ufnym wołaniem: Panie ratuj! Na

to wołanie naszych serc czeka Pan Jezus. Niezawodnie wyciągnie ku nam rękę z błogosławieństwem, a z Serca Najświętszego ponowi Swoje obietnice: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“ (Jan 16, 33) i „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20). Wstaniemy od stóp Jego ołtarzy spokojni i mężni na to, co przyjdzie.

Umieśćmy w sercach nie tylko słowa Jezusa, lecz Jego samego, aby zbudować Jego Królestwo prawdy i miłości w naszych sercach — w rodzinach — w parafjach i w społecznych stosunkach.

A Pan będzie wspierał naszą pracę.

† *Franciszek Barda*
Biskup przemyski.



Ks. Biskup Sufragan Przemyski
J. E. Ks. Dr. WOJCIECH TOMAKA
Przewodniczący Komitetu Kongresu Eucharystycznego.



A. L. SZYMAŃSKI.

KIEDY DUCH SŁABNIE...

Kiedy duch słabnie i serce omdlewa,
Kiedy mię zmoże życia bojowanie,
Kiedy pociechy duszy mej potrzeba —
Przed Twe ołtarze pośpieszam o Panie,
Tam, gdzie Chleb żywy, który zstąpił z nieba.

Kiedy upadnę wśród życia manowców,
Kiedy czerni grzechu duszę mą zabrudzi,
A niepokojem zadrży serca wnętrze,
Przed Twe ołtarze uciekam od ludzi,
Tam, gdzie Chleb żywy, Ciało Twe najświętsze.

Gdy zniechęcony do całego świata,
Uczuвам pustkę i znikomość życia,
Gdy myśli błądzą, szalone rozpaczą,
Panie, pośpieszam do Twego ukrycia,
Gdzieś na ołtarzu pod Hostji postacią.

Gdy wszystko w życiu zawodzi okrutnie,
Gdy, zda się, jutro pozbawione celu,
Gdy nikt i nic już pocieszyć nie może,
Tam przed ołtarzem Twym, Pocieszycielu,
Znajduję spokój, Utajony Boże!...



Widok dzisiejszego Przemyśla.

Kościół N. S. J.
(garnizonowy)

Katedra

Kościół
OO. Franciszkanów

Z przeszłości Przemyśla.

Kongres Eucharystyczny zapisze się trwale w pamięci mieszkańców Przemyśla, jakoteż wszystkich uczestników tej wspaniałej uroczystości. Będzie ona również stanowić piękną kartę w dziejach naszego miasta, dziejach starych i ciekawych, które jako katolicy i Polacy powinniśmy znać dokładnie.

Przemyśl to gród starożytny, znacznie starszy od Lwowa, położony w Ziemi Czerwieńskiej nad Sanem, stanowiącym niegdyś ważny szlak handlowy. Pierwszą historyczną wzmiankę o Przemyślu znajdujemy w kronice pisarza ruskiego Nestora, który notuje, że w roku 981 książę kijowski Włodzimierz zdobył Przemyśl na Lachach. Z rąk ruskich



Resztki dawnego zamku książąt przemyskich.

odbierali Przemyśl dzielni nasi królowie z rodu Piastów, jak Bolesław Chrobry, Bolesław Śmiały a w XIV wieku Kazimierz Wielki. Ten król-gospodarz osadził w naszym mieście rzemieślników, sprowadzonych z dalszych okolic Polski i z Niemiec, a także przywrócił biskupstwo rzymsko katolickie, ustanowione jeszcze w XI wieku. Trwale przyłączyli Przemyśl do Polski Jadwiga i Jagiełło. Oboje otoczyli miasto serdeczną opieką. Jagiełło gościł w nim często, nadał Przemyślowi prawa magdeburskie czyli przywileje handlowe i rozpoczął budowę Katedry łacińskiej, oraz murów miejskich.

Przemyśl warowny, z okazałym zamkiem, górującym nad miastem, zaczął się rozwijać i urósł wkrótce do rzędu największych i najbogatszych miast w Polsce. W XVI wieku zamilkły wpływy dawnego osadnictwa niemieckiego, mieszczenie spolszczyli się, zwyciężył i ustalił się polski charakter miasta. Jako gród kresowy był Przemyśl narażony na liczne napady nieprzyjacielskie. Niszczyli go Tatarzy, Wołosi, Węgrzy,

Szwedzi, Kozacy i Moskale. Lecz ani te najazdy, ani dość częste pożary i zarazy, znamienne dla dawnych wieków, nie wstrzymały pomyslnego rozwoju miasta. Zakwitł w niem handel i przemysł, a wyroby przemyskie miały zbyt w całej Polsce. Z pośród licznych cechów przemyskich warto wspomnieć cech flisaków sanowych, którzy w Przemyśle i w pobliskich Torkach mieli swoje przystanie, magazyny i składy solne. Mieszczanie przemyscy byli nie tylko zamożni ale i oświeceni. W zasob-



Katedra przemyska.

nych swych domach mieli cenne biblioteki, a synom swym dawali wykształcenie, które ich wiodło na wybitne stanowiska naukowe.

Z walk religijnych w okresie t. zw. reformacji, kiedy to katolicyzmowi wydali walkę luteranie, arjanie i inni sekciarze, wyszedł Przemyśl zwycięsko. Katolicyzm naszego grodu zaznaczył się wówczas wzniesieniem nowych kościołów i klasztorów. Do dawnych Franciszkanów i Dominikanów przybywają Reformaci (1627), Jezuici (1618), Bonifratrzy, Misjonarze, Bazyljanie, Dominikanki, Benedyktynki. Miasto liczy 17 kościołów i cerkwi i 10 klasztorów. Jezuici założyli u nas Kollegjum, czyli szkołę średnią dla młodzieży szlacheckiej, Benedyktynki utrzy-

mywały szkołę dla dziewcząt. Z końcem XVII wieku Rusini, rozdzieleni dotychczas na zwolenników i przeciwników Unji z Rzymem, przyjęli Unję i utwierdzili się w katolicyzmie.

Wiek XVII jednak i następny nie sprzyjały rozwojowi miast polskich. Jak wszystkie inne tak i Przemyśl zaczyna upadać. Zanika polski przemysł i rzemiosło, zaczynają górować żydzi, upada zamożność i oświata wśród mieszczan. Przemyśl zaczyna dzielić niedole państwa, rozpręgającego się wewnątrz i nękanego przez zaborców. Wskutek pierwszego podziału ziem naszych Przemyśl dostaje się pod panowanie Austrii. Wróg odziera miasto z jego zabytków i niszczy średniowieczny charakter grodu. Wali mury miejskie, niszczy dawny ratusz, kościoły, cerkwie, kasuje klasztory, sprzedaje za bezcen cenne pamiątki i dzieła sztuki. Przepiękny kościół Karmelitów, fundowany w XVII wieku przez Marcina Krasickiego, starostę przemyskiego, oddaje Rusinom, a w budynkach poklasztornych osadza urzędy. W magistracie rozbrzmiewa język niemiecki.

Zwodnicze nadzieje obudziło w r. 1809 przybycie wojsk polskich do Przemyśla pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego. Po krótkim pobycie opuściło ono Przemyśl, który nadal pozostał pod rządami Austrii. Społeczeństwo przemyskie dzieli odtąd losy walczącego o wolność narodu. Spotykamy Przemysłan w szeregach powstańców listopadowych, wśród działaczy okresu „Wiosny ludów” i w walkach styczniowych. Wskutek Konstytucji, nadanej Galicji w roku 1867 zarząd Przemyśla wraca w ręce polskie. W parę lat później otwarto w Przemyślu kolej, wiodącą na Węgry, a wnet potem miasto zostało twierdzą i otrzymało liczny garnizon. W ciągu lat następnych a zwłaszcza w okresie poprzedzającym wojnę światową, urosła w Przemyślu ilość mieszkanców i wzmożł się ruch budowlany. Otwarto nowe szkoły, dwa nowe gimnazja, osiedliły się nowe klasztory, Karmelitanki (1887), Felicjanki (1884), Salezjanie (1907). Przemyśl przybrał wygląd miasta nowożytnego, jakkolwiek zachował — jak i po dziś dzień zresztą — pewne znamiona i liczne pamiątki, świadczące o wiekowej jego przeszłości. Świadectwem jej są przedewszystkiem stare świątynie z najstarszą pośród nich Katedrą tacińską, której budowę rozpoczęto w XV wieku. Niedługo gotycka, w XVIII wieku została przebudowana w stylu barokowym; w XIX w. przywrócono prezbiterjum do dawnego stylu gotyckiego, gdy nawa główna zatrzymała charakter baroku. Gotyckie okna prezbiterjum posiadają witraże po części robione według projektów Jana Matejki, zwłaszcza witraż, przedstawiający św. Michała, depczącego szatana. Cennym zabytkiem przeszłości jest kościół Franciszkanów, w stylu barokowym, wzniesiony na miejsce dawnego gotyckiego, w XVIII wieku. Freski, czyli malowidła ściennie na tylnych ścianach naw bocznych tego kościoła przedstawiają ważne momenty z dziejów miasta: zamordowanie pięciu Franciszkanów na rynku przemyskim przez Wołochów i ucieczkę Węgrów Rakoczego przed procesją z relikwiami św. Wincentego. Stary jest również kościół Reformatów, niegdyś stojący na poziomie miasta, dziś jakgdyby zapadnięty w ziemię. Narażony na napady nieprzyjacielskie otrzymał mury warowne, niegdyś z basztami. Obok tego kościoła wznosi się pomnik księdza Wawrzyńca Szykowskiego, który na czele oddziału przemysłan pogromił Tatarów pod Kormanicami w r. 1673. O pięknej przeszłości mówią nam także resztki sta-

rego zamku, z dwiema zachowanymi basztami z XVII wieku, oraz tu i ówdzie jeszcze widoczne resztki dawnych murów miejskich, a wreszcie i stare kamienice w rynku z trzema oknami w ścianie frontowej i starami, głębokimi bramami. Legendę lat dawnych zdają się nam opowiadać wąskie, ciasne uliczki, pnące się ku wzgórzom zamiejskim.

W wojnie światowej — 1914—1918 — odegrał Przemyśl ważną rolę. Jako twierdza przetrwał dwa oblężenia, przez 73 dni (od 22/III do 2/VI 1915 r.) był w ręku Rosjan, a jesienią roku 1918 opanowany został na krótko przez Ukraińców. W walkach z Ukraińcami broniła polskość naszego grodu młodzież gimnazjalna, która wprost z ławy szkolnej ruszyła na pole chwały. Ma więc i Przemyśl swoje „Orleńskie”, których pamięć czcili już w wolnej Ojczyźnie!

Legły w gruzach forty austriackie — sprawiedliwość dziejowa pokonała chciwych zaborców — Przemyśl jednak pozostał nadal twierdzą, której mocą jest katolicki i polski charakter jego mieszkańców. Chwila taka, jak Kongres Eucharystyczny, winna zarówno nas, Przemysłan, jak i wszystkich synów Ziemi przemyskiej podnieść na duchu i skrzepić nasze siły w wiernej służbie Chrystusa i Polski!



Kościół parafjalny XX. Salezjanów w Przemyślu
(na Zasaniu).

Wychowanie religijno-moralne.

Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Przemyśle nie powinien przeminać bez głębokiego wpływu na bieżące sprawy życia codziennego. Wynieść z niego mamy daleko, daleko więcej, niż szereg wrażeń, i chociażby najmilszych przeżyć, wzruszeń i wspomnień. Ma się umocnić w nas wiara, pogłębić religijność, mądrością Bożą oświecić umysł i Jego miłością napęlić serce. Ma się duch nasz uzbroić w te siły, które potrzebne są i konieczne do zwycięskiej walki z przeciwnościami i trudnościami życia.

Trudności tych dzisiaj szczególnie dużo. Nęka ludzi bieda i nędza, burzą się przeciwko nim umysły i schodzą często na manowce opacznych rozumowań i postępów. Szczególnie zdrożne poczynają być myśli ludzi młodych, którzy są zawsze i zawsze będą przystępniejsi wszelkim podszeptom nowości i zmiany bez względu na to, czy idzie o modę w ubraniu, czy o hasła rewolucyjne.

Dlatego też dobrze przy pewnych, nadarzających się sposobnościach pomyśleć nieco o młodym pokoleniu, zdać sobie sprawę, czy wszystko tu jest w porządku, czy nie należy czegoś naprawić, czy wreszcie ci, którzy za młodzież są najbardziej odpowiedzialni, spełnili wobec niej wszystko i sumienie niczego im nie wyrzuca. Tymi ostatnimi są starsi, są rodzice.

Oblicze duchowe młodzieży zależy od wychowania. Mało. Oblicze duchowe człowieka zależnem jest od tego czynnika. Bo czem przesiąknięta dusza dziecka i młodzieńca, tem żyje przez dalsze życie i mało jest przykładów na to, by wpływy wychowawcze nie wycisnęły niezatartego piętna na wieku dojrzałym i starości.

Według dzisiejszego stanu, w mniemaniu ogółu wychowawcami młodzieży są 1) rodzice, 2) szkoła. Obok tych czynników w ostatniej dobie naszego życia zjawia się trzeci czynnik wychowawczy, o którym jako o zjawisku nowym, wiele powiedzieć nie można; jest nim społeczeństwo, działające wychowawczo przez rozliczne swoje organizacje. Najważniejszym jednak, najbardziej obfitującym w skutki jest wychowawcze oddziaływanie rodzicielskiego domu. Dziecko pozostaje pod jego wyłącznym wpływem przez pierwszych 7 lat swego życia, w okresie, w którym rodzicom podlega najsilniej i najzupełniej bezkrytycznie, przybiera od nich drogą prostego naśladownictwa te zalety lub wady, którymi oni błyszczą lub grzeszą. Gdy po 7 roku życia idzie dziecko do szkoły, a więc gdy do głosu dochodzi drugi czynnik wychowawczy, znaczenie pierwszego się nie zmniejsza. Szkoła bowiem zajmuje się dzieckiem tylko przez pewną ilość godzin, większość jednak dnia spędza ono pod opieką rodziców. Działalność wychowawcza trzeciego czynnika rozpoczyna się czasem już w wieku szkolnym, częściej jednak dopiero po ukończeniu szkoły, kiedy młody chłopak lub dziewczyna wciąga się do takiej, czy owakiej organizacji i tam przygotowuje się do swej roli i obowiązków obywatela.

Mało jest stosunkowo ludzi młodych, którzyby w dzieciństwie nie oparli się o dwa pierwsze czynniki wychowawcze — dom i szkołę. Wielu jest dziś i takich, którzy podlegali i podlegają trzeciemu czynnikowi — społeczeństwu, względnie jego organizacjom. Zdawałoby się

zatem mogło, że skoro młodzież ma nad sobą opiekę tych czynników, sprawa wychowania jest załatwiona i wyczerpana, nie potrzeba się nad nią głowić. A jednak mówi się o niej wciąż dużo, porusza to zagadnienie prasa, jest ono przedmiotem częstych rozmów ludzi starszych i rozumnych.

Przyczyną — niezadowolenie, jakie sprawia swym postępowaniem i uczynkami młodzież. Narzekają na nią nauczyciele w szkołach, twierdząc, że dom rodzicielski nie spełnia swoich zadań wychowawczych, narzekają rodzice na szkołę, że ona nie oddziaływa wychowawczo w dostatecznej mierze, narzeka społeczeństwo, widząc daleko nieraz idące wybryki i przestępstwa młodej generacji. Niezadowolenie z tego stanu rzeczy sprawiło, że szkoła w programie swym, jako cel kardynalny wytknęła sobie nie tylko nauczanie, ale i wychowanie, a chcąc wychować człowieka takim, aby jemu było dobrze i aby społeczeństwu z nim było dobrze, postawiła przed sobą hasło wychowania obywatelskiego, obejmującego wychowanie społeczne i państwowe.

Rozumowanie w tym wypadku jest takie: Jeżeli dziecko i młodzieniec pozna, jakie są jego obowiązki względem współobywateli, względem społeczeństwa i Państwa, jeżeli dowie się, jak człowiek żyć powinien, aby postępowaniem swym przynieść korzyść ogółowi, a sprawy osobistego dobra realizować bez szkody czyjejkolwiek, to przez całe dalsze życie będzie jednostką pożyteczną, obywatelem wartościowym.

Niezawodnie w rozumowaniu tem jest dużo słuszności. Rzuca się jednak odrazu pewna kwestja. Aby być dobrym, nie wystarcza powiedzieć dziecku, młodzieńcowi, czy wogóle człowiekowi: Tak a tak postępuj, a będziesz dobrym! Ludzie źli wiedzą przeważnie, że źle czynią, wiedzą, jakby czynić powinni, a jednak grzeszą. Dlatego też i ten czysto świecki lek na zdrożności ludzkie, za jaki uważać należy uspołecznianie człowieka z pomocą wychowania, z pewnością nie wystarczy. Iluż mamy dzisiaj ludzi, którzy głoszą najpiękniejsze hasła społeczne, pracują z całym pozornym zapałem w różnych organizacjach, a w ostatecznym celu mają najniższą pobudkę osobistego interesu i korzyści!

Nie zaprzeczając więc bynajmniej pewnej znacznej wartości wychowaniu społeczno-obywatelskiemu, musimy stwierdzić, że ma ono dużą nawet rację bytu, ale jako jedynie uzupełnienie naczelnego, niezmiennego i wiecznego czynnika, którym jest **wychowanie moralne**. Było ono zawsze, przez wszystkie wieki naczelnym postulatem wychowawczym. Pojęcia moralności i wychowania zrosły się tak ze sobą, że nie można ich było rozłączyć, jedno bez drugiego poprostu nie istniało. Dopiero dzisiaj zdarzać się zaczyna coraz częściej, że omawia się zagadnienia wychowawcze z pominięciem wyrazu **moralność**.

Zło to powinni wytepić ci wychowawcy, którym prawdziwie na dobru wychowanków zależy. A skoro niewątpliwie zależy na nim wychowawcom-rodzicom, powinni oni przede wszystkim **wychowanie moralne uczynić punktem wyjścia i podstawą wszelkich swych usiłowań w kierunku kształcenia dusz i serc swoich dzieci**. Bez moralności bowiem niema wychowania wogóle; właśnie dobrze wychowanym nazywamy człowieka, kierującego się w życiu zasadami moralnymi, człowieka łamiącego je, nazywamy źle wychowanym, albo niewychowanym. Dla rodziców zatem, mających zupełną swobodę w wy-

borze metod i środków wychowawczych, pozostaje szeroko otworem możność i konieczność wychowania moralnego i uzupełnienia tego czynnika, jakim jest szkoła, która skupiając działwę na małą tylko część dnia, nie może, choćby chciała, oddziaływać na nią w tym kierunku tak dobitnie i wpływowo, jak rodzice.

Wychowanie moralne wiąże się najściślej z religijnem. Religja bowiem i moralność są to sprawy nierozłączne. Moralność wynika z przepisów i ustaw religijnych, a stąd różne mogą być pojęcia moralności, gdy różna jest religia. Moralność żydowska jest inna od naszej, bo inna jest religia, inna była moralność pogańska, skoro odmienna religia. Moralność nasza jest chrześcijańska i katolicka, wynikająca z ustaw i przepisów Kościoła. To też i wychowanie moralne, o którym mowa, musi odpowiadać moralności katolickiej, a w ten sposób związać się ściśle z wychowaniem religijnem. Ścisłe to związanie sprawia, że trzeba poszerzyć nazwę i wychowanie takie nazwać **moralno-religijnem**.

Wiele trzeba by pisać, aby wykazać, jak bardzo wychowanie moralno-religijne zaniedbane jest przez wychowawców-rodziców tak w miastach, jak i na wsi. Nie mamy na to miejsca. Na jedno chyba można zwrócić uwagę — na moment przykładu, jaki rodzice dają dzieciom. Przykład jest najlepszym, ale też i najgorszym nauczycielem. Zależy od jego jakości. Pamiętajmy zatem zawsze, że przykład, jako czyn, jako postępek, stokroć silniej oddziaływa na dziecko, niż najpiękniejsze słowo. Naodwrot, działając celem na dziecko, powinniśmy dbać usilnie o czyny i moralne jego postęпки, bo idzie o moralną praktykę, nie o teorię.

Wielu rodziców sądzi, że nie potrzeba zbytnio wysilać się na wychowanie moralne i religijne w domu, skoro są dla dzieci szkoły, w nich zabezpieczona nauka religji, której udziela ksiądz, a tylko tu i ówdzie nauczyciel świecki. Jest ponadto kościół, nabożeństwo, kazanie, misja, katechizacja — więc dla wychowania moralno-religijnego dość sposobności. Pogląd to zupełnie mylny. W wychowaniu młodzieży nie idzie wyłącznie o to, czego ona się dowie lub nauczy w kościele, czy też w szkole. Idzie o atmosferę, w jakiej młodzież żyje, o otoczenie codzienne i stałe, w jakim przebywa, o przykłady, któremi prześiaka, dobre lub złe, zależnie od postępków ojca i matki. Do młodzieży, zwłaszcza dorastającej, docierają dziś przeróżne hasła. Szerzy się obojętność religijna i niedowiarstwo. Niechże nie tylko w kościele słyszy ta młodzież słowa potępienia, niech nie myśli i nie mówi, że ksiądz potępia i przygania, bo właśnie „jest od tego“. Niech i od ludzi świeckich, poważniejszych od siebie, jakimi są rodzice, posłyszy słowa w sensie podobne do słów księdza i znajdzie w nich przeciwwagę w stosunku do szerzonych zdrożności.

Gdyby wszyscy rodzice przeprowadzić zechcieli gruntowną kontrolę swojego wychowawczego stosunku do dzieci, gdyby zechcieli zawsze działać na nie celowo w duchu religijno-moralnym tak słowem, jak więcej jeszcze przykładem własnego życia, wywołałoby to błogi skutek i dla nich samych: staliby się sami lepszymi ludźmi. A młodzież nietylko od własnych uczyłaby się rodziców. Widziałaby dobro i słyszała o niem wszędzie, w domach krewnych, przyjaciół, kolegów, znajomych, w całym swem otoczeniu. I byłaby wówczas lepszą, bo dobrem byłoby środowisko, które ją na świat wydało!

Bywają w życiu pewne uroczyste momenty, które podnosząc myśl człowieka ku Bogu, skłaniają go do pomyślenia, czy wszystko, w czym się obraca, jest szlachetne i piękne. Przychodzą wówczas na myśl sprawy, które wskutek ułomności ludzkiej uległy zepsuciu i domagają się naprawy. Oby zatem nasz Kongres Eucharystyczny, jako taki uroczysty moment życia postawił nam wśród pytań, jakie zadaje własne sumienie, i to — czy należycie spełniamy zadania swoje względem dzieci i młodzieży i czy nie jesteśmy w żadnym stopniu winni, że młode pokolenie zasępią często troską o przyszłość czoła poważne i myślące.

Od poprawy wychowania młodzieży przez rodziców w omówionym tu kierunku zależy, czy do przytoczonych powyżej 3 czynników wychowawczych dołączy się w całej pełni czynnik czwarty t. j. **Kościół** — Kościół reprezentowany i działający nie tylko przeciw przez duchownych i hierarchję, ale i przez rzesze wiernych, do których zaliczają się rodzice.

K. F.

Młodzież a Eucharystja.

„Pozwólcie dziaćkom przyjść do mnie...“. Może nigdy te słowa Zbawcy nie znalazły silniejszego oddźwięku w duszach młodocianych niż w czasach obecnych. Jesteśmy świadkami prawie cudownego wzrostu Krucjat Eucharystycznych. Z każdym rokiem mnożą się zastępy młodzieży, która pod sztandarem Chrystusa Eucharystycznego pragnie zaprawiać swe dusze i serca do życia prawdą i prawem Boga Jedynego.*)

Dopiero niepełnych dziesięć lat dobiega, odkąd powstały pierwsze Krucjaty w diecezji przemyskiej. W roku 1927 było zaledwie 6 Krucjat w całej diecezji. Dzisiaj w dniu Kongresu Eucharystycznego młodzież 162 Krucjat bierze duchowo udział w publicznym hołdzie Swemu Królowi. Ponad 12 tysięcy serc zespolonych w hufcach Krucjaty Eucharystycznej święci dzisiaj swój radosny dzień.

Dwanaście tysięcy — to już zastęp poważny i prace jego muszą wydać poważne owoce. Przecież codziennie z tylu dusz i serc płynie modlitwa szczerza i gorętsza. Tylu rycerzy i rycerek myśli o tem codziennie, by złożyć Chrystusowi jakąś ofiarę dobrego uczynku. A któż policzy te wszystkie nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, adoracje, Komunje duchowne? Kto pojmie, ile cudów łask rozdzielił Chrystus tym duszom młodocianym, które tak często zapraszają Go do swych serc gorących? Ile dał im sił i mocy nadziemskich? Ilu ochronił od upadków w grzechy?

Radosny to objaw u młodzieży, że tak rwać się poczyną do Jezusa w Najśw. Sakramencie, szukając u Niego pomocy do dalszego życia. Chyba te dusze w zaraniu życia rozmiłowane w pięknie Bożem, pójdą i dalej mężnie w bój ze złem, wstępując w szeregi Akcji katolickiej. Nazwano Krucjatę „Przedszkolem Akcji Katolickiej“ — i słusznie, bo ona zaprawia do życia czynnego z wiary, uczy karność organizacyjnej, zaszczepia ducha apostołowania wśród bliźnich.

Kongres Eucharystyczny niech się stanie podniętą do dalszego urzeczywistnienia pragnienia Chrystusa: „Pozwólcie dziaćkom przyjść do mnie...“. Oby cała młodzież polska znalazła się w szeregach Krucjaty Eucharystycznej, w szeregach karnych, pełnych życia z Chrystu-

sem w Eucharystji. Z takich szeregów młodzieży wyjdzie owocny czyn Akcji Katolickiej, który zaważy na przyszłych losach naszego społecznego życia chrześcijańskiego i narodowego.

*) Krucjata Eucharystyczna jest to organizacja religijna młodzieży, która uczy młodzież codziennego spełniania wszystkich swych obowiązków w domu, szkole i kościele jak najlepiej, z miłości ku Jezusowi, przebywającemu wśród nas w Najświętszym Sakramencie.

Stowarzyszenia katolickie w naszej diecezji w świetle cyfr.

Praca organizacyjna Katolickich Stowarzyszeń obejmuje prawie całą diecezję przemyską, dociera nawet do najbardziej odległych i ubogich parafij. Powstają coraz to nowe ich oddziały — co świadczy o zrozumieniu idei Akcji Katolickiej przez nasze społeczeństwo. Wypełniają one coraz dokładniej swój program religijny, społeczny i oświatowy. Stowarzyszenia katolickie mężów, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej pracują nad odpowiedniem urobieniem jak największej liczby „apostołów świeckich” — którzyby dobrem słowem i przykładem moralnego życia głosili zasady Chrystusowe w swoich środowiskach.

Cyfry statystyczne świadczą wymownie o rezultatach osiągniętych przez Akcję Katolicką w diecezji:

Stowarzyszenie Mężów Katolickich liczy 161 oddziałów — 4600 członków,
Stowarzyszenie Kobiet Katolickich liczy 218 oddziałów — przeszło 6000

[członkiń,

Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej liczy 181 oddziałów — 3598 członków,

Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej liczy 314 oddziałów — 8370 członkiń.

Rekolekcje zamknięte. — Stowarzyszenia katolickie starają się o urobienie wewnętrzne swoich członków i w tym celu urządzają dla nich rekolekcje zamknięte; w ostatnim roku było takich rekolekcji 28 serji.

Kursy. — Do ożywienia organizacyjnej pracy w Stowarzyszeniach przyczyniają się w dużej mierze kursy dla kierownictw. — Dotychczas K. S. M. urządziło 24 kursy, K. S. K. 15 kursów, K. S. M. M. 43 kursy, K. S. M. Ż. dwa siedmiodniowe kursy.

Prócz tego Katol. Stowarzyszenia Młodzieży zorganizowały w przeszłym roku 18 zlotów okręgowych.

Zespołów przysposobienia rolniczego K. S. M. M. liczy 36, — a K. S. M. Ż. 70.

W tych parafjach, gdzie istnieją cztery oddziały naszych stowarzyszeń, organizuje Diecezjalny Instytut A. K. Zarządy Parafjalnej Akcji Katolickiej, dla których opracował praktyczny program pracy. Ilość tych Zarządów P. A. K. wynosi 100. Dla nich urządza Instytut specjalne kursy dyskusyjne i wykłady. — Takich kursów było 8.

Działalność apostołska A. K. w naszej diecezji przejawia się ponadto w sekcjach miłosierdzia i w walce z sekciarstwem. Wszystkie oddziały Katolickich Stowarzyszeń obchodzą bardzo uroczyście swoje święta organizacyjne, które poprzedza spowiedź i Komunia św. — Ta piękna i pobożna praktyka rozwija i pogłębia cześć Najśw. Sakramentu wśród członków Akcji Katolickiej.

O "sacrum convololum! — O święta ucztó!

Żaden język nie zdoła wypowiedzieć miłości Pana Jezusa ku nam. Dobroć Jego i szczodroblivość przekroczyła jednak wszelkie granice w tem, że pozostawił nam Ciało Swoje na pokarm, Swoją Krew Przenajświętszą za napój: „Ciało moje prawdziwie jest pokarm a krew moja prawdziwie jest napój“. (Jan 6, 56).

Każdy człowiek potrzebuje pokarmu, gdyby się bowiem nie odżywiał — opadłby z sił a wreszcie umarł. Pokarm i napój doczesny odżywiają tylko ciało, człowiek ma zaś także nieśmiertelną duszę. I ona potrzebuje posiłku. Najdoskonalszy pokarm dla duszy dał nam Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie. „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił, jeśli kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki“. (Jan 6, 57).

Niedosyć. Aby podtrzymać i wzmacniać siły ciała, które pracą się wyczerpują, musimy posilać je często, codziennie, a nawet więcej razy na dzień; tak i dusza wystawiona na burze i walki mdleje, stąd przyjmować winna często Chleb, który z nieba zstąpił. Wniosek stąd prosty: Często posiłek, częsta Komunia święta!

Dlatego też korzystamy z tych uroczystych obchodów eucharystycznych, aby zwrócić się do wszystkich uczestników Kongresu z gorącym wezwaniem: przystępujcie często a jeśli to możliwe, codziennie do Komunii św.! Skutki takiego łączenia się sakramentalnego z Jezusem będą niezawodne.

Św. Jan Bosko w trudnem apostołstwie wśród młodzieży biednej i opuszczonej, napotykał nieraz na jednostki bardzo zaniedbane i nawet moralnie zepsute. Wszystkich, lecz szczególnie tej klasy wychowanków jak najusilniej zachęcał do częstej Komunii św. — bo wiedział, że szczególnie dusze przedwcześnie złamane, potrzebują ożywczej mocy, która płynie z Najświętszego Sakramentu.

Ojciec św. Pius X., pragnąc „odrodzić wszystko w Chrystusie“, nawoływał cały świat katolicki do przywrócenia praktyki pierwszych chrześcijan, do codziennej Komunii św. Nawet małe dzieci, gdy tylko rozróżniać poczną między chlebem a Chlebem, już mają być przypuszczone do pierwszej Komunii św.

Kiedy jesteśmy tacy ułomni i grzeszni, trudno nam „raz na rok“ wybrać się do Stołu Pańskiego“, a cóż dopiero co miesiąc i częściej?

Chcąc często komunikować, nie potrzeba być świętym, bo Komunia św. nie wymaga świętości, zato do niej bezpośrednio prowadzi. — Chcąc często komunikować, nie znaczy codziennie się spowiadać, wystarczy strzec się wszelkimi siłami upadku ciężkiego, a do tego Komunia św. skutecznie pomaga. — Chcąc często komunikować, nie wymaga się wielkich przygotowań, długich modlitw, wystarczy odrobina dobrej woli. Ostatecznie najlepszem przygotowaniem jest sumienne spełnianie obowiązków swego stanu, co Komunia św. niepomrotnie ułatwia. — Chcąc często komunikować, nie potrzeba odczuwać specjalnych wewnętrznych pragnień, czy porywów, bo Jezus na intencję patrzy i w Komunii św. najcichsze nawet tęsknoty duszy zaspakaja.

A więc mężowie, niewiasty, młodzieży i dzieci — wszyscy jak najczęściej do ołtarza — do Stołu Pańskiego — do Komunii św.! Niechaj odrodzenie nowego pokolenia — pokolenia opromienionego blaskiem Eucharystji — spłynie na nasz naród przez częstą Komunię św.!

Postanowienia z Kongresu.

Podniosłe dni kongresowe minęły. Słodko było klęczeć przed ołtarzem Pańskim i modlić się, adorować, wylewać u stóp Jezusa Utajonego troski i bóle, wyciągając ku Jego tronowi spracowane dłonie. Już trzeba wracać do domu. — Czy uroczystości przeżyte, wrażenia podniosłe mają pozostać dla mnie bez głębszego wpływu na życie?

Uroczystości Kongresowe muszą wydać spodziewane owoce i praktyczne skutki. Przecież poznałem lepiej wartość wiary, jej codzienną użyteczność; zetknąłem się z Bogiem-Jezusem, przebywającym z nami w Najświętszym Sakramencie; pokrzepiony i wzmocniony wracam na ojczysty zagon, do biura, do warsztatu, z postanowieniami, które odtań stać się mają niewzruszonymi zasadami mego życia.

Przedewszystkiem, jasno zdaję sobie z tego sprawę, że przynależę do Chrystusowego Kościoła Katolickiego, jako jego żywotny członek i wierzę mocno, we wszystko, czego ten Kościół naucza i do wierzenia mi podaje. Postanawiam w tej wierze żyć i umierać.

Uznaję, że skarbem i życiem tego Kościoła to Eucharystja. Dlatego też będę gorącym czcicielem Jezusa Utajonego w Najświętszym Sakramencie. Tego skarbu będę bronił wszelkimi siłami, a kult Eucharystji niezmordowanie szerzył w rodzinie i otoczeniu.

Czuję, że nieodzowną siłą mej duszy jest Jezus. Za nim tęsknię. Jego obecności pragnę. Ponieważ Jezus dał nam Siebie w Komunii św. za pokarm i napój dusz naszych, przeto uroczyście postanawiam nie raz na rok, ale często — daj mi to Boże — bodaj codziennie łączyć się z Jezusem. Za nic w świecie i dla żadnych względów nie dam sobie odebrać tej jedynej rozkoszy mego serca: Komunii św.

Podniesiony na duchu wspaniałością obrzędów kongresowych i objawiającą się przez nie potęgą Królestwa Chrystusowego — Królestwa miłości, braterstwa, sprawiedliwości, zgody i pokoju — całym sercem pragnę, aby to Królestwo szerzyło się przedewszystkiem na ziemi naszej i obejmowało skoła wszystkie narody. Nietylko sam chcę być wiernym poddanym Chrystusa-Króla, ale przystąpię ponadto do jego apostołskiej armji, do Akcji Katolickiej. Tu będę walczył czynnie o prawa mego Króla i modlił się codziennie: „Jezu, przyjdź Królestwo Twoje!“ Zachęcał będę krewnych i sąsiadów, inteligencję i bractwo robotniczą, mężczyzn i niewiasty, a zwłaszcza młodzież, aby wszyscy, do Akcji Katolickiej zapisani, stali się apostołami Królestwa Chrystusowego.

Zgóry sprzeciwiam się i protestuję przeciwko wszelkim zakusom wrogów Kościoła i wiary, przeciwko wszelkim pismom i gazetom bezbożnym, przeciwko ubliżaniu i systematycznemu zohydzaniu wszystkiego co święte, a zwłaszcza przeciwko bluźnierczym występom zdeprawowanych i bezwstydnym jednostek przeciw Marji, Matce Najświętszej i Jej Synowi Jezusowi Chrystusowi. U nas, w katolickiej Polsce, takie rzeczy dziać się nie powinny.

Wreszcie, jako miłujący Ojczyznę obywatel, żywo pragnę, aby w całym kraju Jezus był uznawany, czczony i chwalony. Oby donośne bicie dzwonów kongresowych usłyszała Polska jak długa i szeroka i zrozumiała, że królem naszym jest Chrystus, który żyje — rozkazuje i zwycięża.



ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

NAKŁADEM KOMITETU DIECEZJALNEGO KONGRESU EUCHAR.

REDAKCJA SEKCJI PROPAGANDY. — ODPOW. RED. Ks. A. ŚRÓDKA.

ODBITO CZCIONKAMI Drukarni „JEDNOŚĆ” W PRZEMYŚLU.